

Urządzenie jest niewielkie, zgrabne, niemal bezobsługowe – poza pierwszym momentem, w którym trzeba się przebić przez dwa ośmiopunktowe przełączniki DIP – możemy w nich ustawić obciążenie wkładki. Firma podaje, że wszystkie kondensatory elektrolityczne, jakich w nim użyto, mają równolegle nalutowane kondensatory foliowe, poprawiające charakterystyki w zakresie wysokich częstotliwości. Oporniki i kondensatory są dobierane z tolerancją 1%, dlatego maksymalna odchyłka korekcji krzywej RIAA ma wynosić tylko 0,2 dB. *Tango Mk3* to przedwzmacniacz gramofonowy przeznaczony dla wkładek MM i MC. Jego wzmocnienie wynosi 40 dB dla wkładek MM i 67 dB dla wkładek MC. Na stałe jest w nim także zamontowany filtr subsoniczny obcinający częstotliwości poniżej 6 Hz.

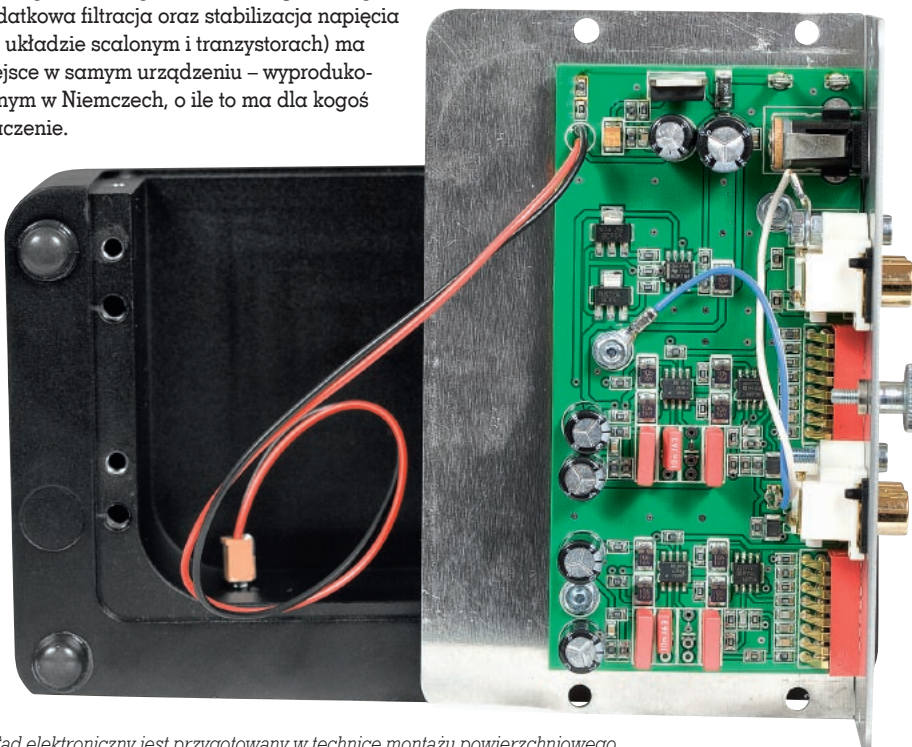
Obudowa jest sztywna i stabilna, wykonano ją ze stopu metali lekkich. Z przodu widać tylko niebieską diodę LED wskazującą zasilanie. Opis gniazd połączeniowych, nazwa firmy i modelu znalazły się na górnej ścianie. Z tyłu widać parę gniazd wejściowych, parę wyjściowych (dość blisko siebie, należy więc unikać grubych wtyczek RCA), zacisk uziemienia, gniazdo dla zewnętrznego zasilacza oraz dwa rzędy przełączników DIP. Zmienimy nimi zarówno pojemność dla wkładek typu MM, jak też pojemność i impedancję dla MC – pozostają do dyspozycji trzy wartości impedancji i aż siedem pojemności. Jeśli nasza wkładka wymaga jeszcze innych wartości, firma może wykonać dla nas specjalną modyfikację.

Układ elektroniczny zamontowano na niewielkiej, ale dwustronnej płytce drukowanej. Gniazda wejściowe i wyjściowe są złączone i lutowane bezpośrednio do płytki. Przy wejściu pracują układy scalone Analog Devices AD797, po jednym na kanał; to niskoszumny układ zaprojektowany z myślą o przedwzmacniaczach audio, przede wszystkim mikrofonowych (a więc o porównywalnym wzmocnieniu, co gramofonowe) w stołach mikserkich, zaś na wyjściu układy Burr Brown OPA134 o uniwersalnym zastosowaniu, należące jednak do prestiżowej linii SoundPlus. Ich szczególną właściwością jest też wejście na tranzystorach FET, o bardzo niskiej impedancji wejściowej, co pozwala na podłączenie długich kabli. Oprócz kilku kondensatorów polipropylenowych Wima, niemal wszystkie pozostałe elementy zamontowano tak, jak układy scalone, tj. w technice SMD.



Acoustic Signature TANGO mk3

Napięcie 24 V DC jest dostarczane z małego, ściennego zasilacza impulsowego. Dodatkowa filtracja oraz stabilizacja napięcia (na układzie scalonym i tranzystorach) ma miejsce w samym urządzeniu – wyprodukowanym w Niemczech, o ile to ma dla kogoś znaczenie.

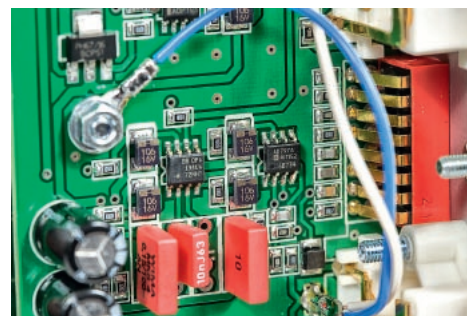


Układ elektroniczny jest przygotowany w technice montażu powierzchniowego na niewielkiej płytce. Jego podstawą są scalone układy półprzewodnikowe. Z boku widać też część zasilacza. Obudowa jest niezwykle solidna – ciężki, sztywny odlew, głównie z aluminium.



Umieszczone na tylnej ścianie przełączniki DIP pozwalają na zmiany impedancji wejściowej oraz wzmocnienia. Jest tam też małe gniazdo dla zewnętrznego zasilacza ściennego.

Ścieżka sygnału jest bardzo krótka – to dosłownie kilka centymetrów. Układy scalone są wysokiej próby, podobnie jak kondensatory. Z kolei oporniki – zwykle (montaż SMD wymusza pewne kompromisy).



ODSŁUCH

Przedwzmacniacz Acoustic Signature gra podobnie jak gramofony tej firmy – a więc zupełnie inaczej niż Avid. Teraz mamy wyraźną, detaliczną górę i bas pełen werwy. Słychać to od początku, a wraz z upływem czasu i kolejnymi płytami wrażenie wcale nie ustępuje. Obraz muzyki jest zawsze jakby odświeżony, czysty i dynamiczny. Bill Evans na „Live at Art D’Lugoff’s Top of The Gate” zabrzmiał z młodzieńczym wigorem (mimo czterdziestki na karku), podobnie jak jego perkusista Marty Morell. Nagrania miały blask, otwierały górę pasma w dużej przestrzeni. To nie jest brzmienie romantyczne ani ciepłe, ani nawet stereotypowo „analogowe”, lecz nie jest też ostre i chwiejne, ogólny balans tonalny został uchwycony, bo niskie tony działają jak dobra kotwica.

Co ciekawe, z płytami takimi jak „Ark” Brendana Perry’ego czy „50 Words For Snow” Kate Bush, gdzie bas jest duży, mocny, pełny i cały przekaz jest budowany na mocnym dole, *Tango* nie brnęło jeszcze dalej i za daleko – preamp pokazywał styl nagrania w pełnej krasie, nie tonizował, ale nie dramatyzował.

Tym, co odróżnia *Tango* od tańszych przedwzmacniaczy, jest lepsza rozdzielczość. Instrumenty są wyraźniej obrysowane, pogłosy dłuższe i rozbudowane. Taki dźwięk jest bardziej „obecny”, mimo że same wokale i instrumenty środka pasma nie wychodzą w kierunku słuchacza.

Bardzo dobra dynamika. Przedwzmacniacz nie miał problemów ze spiętrzeniami dźwięków, z graniem szybkim, np. z wersji 45 rpm płyt Metalliki czy z dużę orkiestrą na płycie „New Blood” Petera Gabriela. Przy nagłym wejściu kotłów, bębnow itp. dźwięk jest kompresowany tylko śladowo. Dominuje efekt energetycznego i klarownego, swobodnego brzmienia.

Urządzenie to przedstawia winyl w inny sposób, niż wielu tego oczekuje. Ale nikt, kto słyszał taśmę-matkę graną na magnetofonie szpulowym Studera, kto słyszał wytłoczoną z niej płytę LP graną na wysokiej klasy sprzęcie, nie będzie zdziwiony i rozczarowany.

TANGO Mk3

CENA: 3900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO SYSTEM
www.audiosystem.com.pl

BUDOWA

Mocna i precyzyjnie złożona obudowa, montaż powierzchniowy, dobre elementy biernie.

WYKONANIE

Dużo regulacji – zarówno pojemności, jak też impedancji.

DŹWIĘK

Bardzo dobra dynamika oraz rozdzielczość; lekkie uprzywilejowanie skrajów pasma.

Coś więcej niż gramofon

Gramofon coraz częściej pojawia się w systemach, w których go nigdy nie było, na jego zakup decydują się audiofile niemający wcześniej (lub od bardzo dawna) do czynienia z tą techniką, albo wręcz ludzie niebędący wcale wielkimi miłośnikami sprzętu i brzmienia, lecz pozostający pod wrażeniem uroku czarnej płyty. Generalnie większość z nas doskonale sobie radzi z podłączeniem i obsługą odtwarzaczy CD i DVD, młode pokolenie nie ma problemów z urządzeniami cyfrowymi, ale gramofon to zupełnie inny świat, który wcale nie kończy się na... gramofonie. Jak działa to piękne urządzenie, każdy widzi, i każdy użytkownik w tym działaniu musi mu pomóc wieloma czynnościami (na tym właśnie polega frajda!), lecz trzeba wiedzieć jeszcze więcej... Wielu nowicjuszy może być zaskoczonych tym, że czasami do gramofonu trzeba samodzielnie dokupić wkładkę (dotyczy to zwłaszcza gramofonów droższych, dla zaawansowanych użytkowników, którzy po prostu chcą „wymodelować” gramofon i jego brzmienie wedle indywidualnych potrzeb, mając przy tym dodatkową zabawę), jeżeli tego chcemy uniknąć, upewnijmy się, że gramofon ma wkładkę w komplecie (na wszelki wypadek dodajmy, że wkładka to ta kosteczka na końcu ramienia, zakończona igłą :-). Nie unikniemy konieczności posiadania wzmacniacza gramofonowego (phono) – nazywanego czasami przedwzmacniaczem, czyli preampem, oznaczanego niekiedy skrótowo MM/MC, czy to pod postacią oddzielnych urządzeń, jakie tu testujemy, czy układów zaimplementowanych w stereofonicznych wzmacniaczach zintegrowanych lub wielokanałowych amplitunerach AV. Mając gramofon, musimy mieć preamp phono, ale czy musimy go dokupić? Najpierw sprawdzmy, czy już go nie posiadamy w wymienionych urządzeniach, gdzie będzie występował pod wspomnianymi skrótami MM/MC. MM oznacza Moving Magnet, czyli wkładkę z ruchomym magnesem (najpopularniejszą), więc nawet jeżeli mamy układ tylko z korekcją MM (a tak się często zdarza), to o ile nie jesteśmy wielkimi pasjonatami winylu, eksperymentującymi z droższymi wkładkami MC, problemu nie ma. Jeżeli musimy albo chcemy kupić preamp phono, nie mając zaufania do tego, który jest wbudowany w tani amplituner (bo nie są to układy najwyższej jakości, a raczej na poziomie adekwatnym do tanich gramofonów), to pewnie będzie to już preamp obsługujący obydwa typy wkładek.